



Z Ewangelii św. Marka

Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. Jezus rzekł do nich: „Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi”. I natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim. Idąc dalej, ujrzał Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego Jana, którzy też byli w łodzi i naprawiali sieci. Zaraz ich powołał, a oni zostawili ojca swego, Zebedeusza, razem z najemnikami w łodzi i poszli za Nim. †

Mk 1, 14-20

Dar powołania

Powołanie często kojarzy się z poczuciem wyróżnienia, bycia kimś lepszym. Aby zgłębić ten problem, należałoby rozważyć wybranie narodu Izraela. Pan Bóg powołał ten naród nie dlatego, że był bardziej doskonały, czy też dla jego chwały, ale dla spełniania bardzo konkretnej misji w dziele zbawienia: miał przygotować świat, inne narody na przyjście Zbawiciela.

Czasy, w jakich żyjemy, rozszerzyły po krańce ziemi ideę Bożego wybraństwa. Pan Bóg powołuje chrześcijan, aby byli świadkami Dobrej Nowiny – Ewangelii, aby opowiadali innym o Jego ojcostwie, miłosierdziu nad światem zamkniętym w zbawczej tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Jezusa.

Rozważając Boże powołanie, nie można pominąć bardzo istotnej jego cechy: jest ono nieodwołalne. Nie można uciec przed powołaniem, udawać, że to mnie nie obchodzi. Ludzka słabość sprowadza czasem na bezdroża. Każdy grzech jest sprzeniewierzeniem się powołaniu, ale go nie unieważnia. Jaki stąd wniosek? Nigdy, w żadnej okoliczności, Boże słowo i zawarte w nim obietnice nie tracą swej mocy. A jeśli ktokolwiek uparcie próbowałby przekreślić własne powołanie, to musi liczyć się z konsekwencjami.

Ks. Jarosław Hrynaszkiewicz